

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosnozenie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.



Wszelkiego rodzaju roboty w zakresie

WIERTNICTWA



wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne;
 poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej.

(0—2)

Dr. B. Ruszczykowski

powrócił i rozpoczął przyjmować chorych. Ulica Petersburska (d. Kaliska), dom W-go Jarnuszkiewicza. (3-2)

Ktoby miał do sprzedania **Krowy holenderskie** lub **holendersko-oldenburskie**, zechce, z wyszczególnieniem ceny, zgłosić się do p. Olszowskiego, właściciela dóbr Niewiadów, przez Rokiciny. (2—1)

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu Duchowieństwu, Obywatelom, Sąsiadom, mieszkańcom Noworadomska, Kamińska i Piotrkowa, właściano-
 nom wsi Strzałkowa, ochotniczej Straży
 ogniowej z Radomska, pp. Studentom i
 młodzieży, wogóle wszystkim, którzy w
 sposób tak serdeczny uczestniczyli w prze-
 niesieniu zwłok



S. P.

HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

ze Strzałkowa na dworzec kolei w Ra-
 domsku, oraz w czasie przewożenia zwłok
 do Warszawy, składa najserdeczniejsze
 «Bóg zapłać» tytuł dowodami uznania,
 współczucia i życzliwości do głębi wrzu-
 szona

Rodzina.

(W. B. O. 5369)

(1—1)

Komitety Rolnicze gubernijalne.

Cyrkularz Prezesa Najwyższej utworzonej specy-
 jalnej Rady Rolniczej do prezesów komitetów gu-
 bernijalnych i powiatowych, utworzonych w myśl
 Najwyższej zatwierdzonej 22 marca (st. st.)
 1902 r. Uchwały Rady specjalnej.

Niektórzy powiatowi marszałkowie szlachty
 zwrócili się z zapytaniem, o czym i w jakim
 zakresie można dopuszczać debaty w będących
 pod ich przewodnictwem komitetach powiato-
 wych, utworzonych na mocy Najwyższej zatwier-
 dzonej 22 marca (st. st.) r. bieżącego Uchwały
 specjalnej rady rolniczej.

Kwestya ta wyraźnie się rozwiązuje przez
 poniższe opinie Rady specjalnej, zamieszczone
 w dziennikach tej rady, które były podawane
 na rozpatrzenie Najwyższe Jego Cesarskiej
 Mości:

«Siły miejscowe winny dokonać nie szcze-
 gółowego opracowania poszczególnych środków,
 co stanowi zadanie rady i jej komisji przy-
 gotowawczych, ale głównie wskazać te potrze-
 by, których załatwienie, zdaniem osób miej-

scowych, jest obecnie istotnie ważnem; w
 tym celu zdaje się najodpowiedniejszym pole-
 cić komitetom gubernijalnym i powiatowym
 ogólną kwestyję potrzeb przemysłu rolniczego
 i środków, mogących być zastosowanymi dla
 pożytku tego przemysłu i związanych z nim ga-
 łązi pracy ludowej. Zarazem należy zakomu-
 nikować komitetom program, z prośbą o wska-
 zanie jego braków i podanie opinii co do po-
 szczególnych środków, które, ich zdaniem, ma-
 ją najważniejsze znaczenie dla danej miejsc-
 owości («Prawitielstwennyj Wiestn.» 27 marca
 st. st. 1902 r. № 69).

«Komunikując punkty programu, rada mia-
 ła na celu dać zupełną swobodę komitetom
 miejscowym, albo rozpatrywania wszystkich
 tych punktów, albo zatrzymywania się właści-
 wie na tych, które będą uznane za najważniej-
 sze dla danej gubernii lub powiatu. Gdyby
 komitety miejscowe uznały przytem, że w sze-
 regu zakomunikowanych im punktów programu
 brakuje wzmianki o jakiejś kwestyi, której
 rozwiązanie miałyby pierwszorzędne znaczenie
 dla rozwoju przemysłu rolniczego, to okoliczność
 ta nie pozbawia komitetu prawa prowadzenia
 w takiej kwestyi obrad i przedstawienia co do
 niej swych opinij.» («Prawitielstwennyj Wiest-
 nik» 18 maja st. st. 1902 r. № 109).

Z opinij przytoczonych jest widocznem, że
 komitetom gubernijalnym i powiatowym dano
 zupełną swobodę wypowiedzania swych poglądów
 na współczesny stan przemysłu rolniczego i na
 środki współdziałania mu, w zależności od istot-
 nych potrzeb danej miejscowości. To zaufanie,
 okazane osobom, które weszły do składu komi-
 tetów, opiera się na przekonaniu, że odpowie-
 dzą włożonemu na nie przez radę specjalną
 zadaniu z taktiem i spokojem, i nie będą przy-
 poruczonej im ważnej pracy praktycznej dążyć
 do celów, nie mających bezpośredniego związku
 z przemysłem rolniczym.

O tem mam honor zawiadomić Szanownego
 Pana, celem stosowania się przy kierowaniu
 pracami komitetu, będącego pod pańskim prze-
 wodnictwem.

Prezes rady specjalnej,
 minister finansów, sekretarz stanu *Witte*.

KROK NAPRZÓD.

Śledząc bacznie od lat kilku za działalno-
 cią ministerjum rolnictwa, nie podobna nie
 zauważyć z jaką ogłędnością idą tam krok za
 krokiem naprzód, zakreślając coraz szersze
 koło ku rzeczywistemu pożytkowi całokształtu
 rolnictwa krajowego. Pan minister rolnictwa
 pragnie widocznie dobrze rozpoznać teren, na

którym działać zamierza, aby, świadom prze-
 szkód i zawałów, które się piętrzą na tej dro-
 dze, tem łatwiej mógł je usunąć i przyspie-
 szyć kroku.

W tym to celu powstała na razie Rada
 Rolnicza w Petersburgu; dla tej też przyczyny
 powołano i komitety gubernijalne, w skład
 których wchodzi przeważnie właściciele więk-
 szej własności. Powołując właścicieli większej
 własności, pragnęło zapewne ministerjum u-
 świadomić się dokładnie od nich i przez nich,
 w jakich warunkach i z jakim pożytkiem dla
 kraju i siebie działa obecnie warstwa włoś-
 ciańskiej ludności rolniczej, która swą liczbą
 i przyrodzonymi zasobami winnaby stanowić
 podstawę dobrobytu narodowego, a która po-
 zostawiona samej sobie, zużyje swe żywotne
 siły w bezowocnem szamotaniu się z przeciw-
 nościami, z wielką stratą dla produkcji kra-
 jowej. I oto nowy krok postawiony naprzód;
 bo że tak jest, dość nam wczytać się w pun-
 kty programu, jakie ministerjum poddało uwa-
 dze komitetów gubernijalnych. Na 27 punktów,
 połowa tam przynajmniej obejmuje kwestyje
 dotyczące interesów mniejszej własności; nasz
 zaś piotrkowski komitet rolniczy, na 7 doda-
 nych przez siebie punktów, zamieścił 6, doty-
 czących jedynie dobrobytu włościan.

Ta jedna już okoliczność wystarczyłaby za
 odpowiedź «Dniownikowi Warszawskiemu» na
 uczyniony nam zarzut «odrębności» i «chęci bro-
 nienia wyłącznie swej klasy», gdybyśmy mieli
 zamiar polemizować z «Dniownikiem». Dalecy
 od tej myśli, pragnęlibyśmy gorąco i szczerze
 aby — jak nam to «Dniownik» objaśnia — na
 wzór kółek rolniczych w Poznańskiem, nasze
 związki czy spółki rolne «rozrosły się w po-
 tężny dąb, któryby zapuścił korzenie i czerpał
 soki żywotne z najświeższych, a może i naj-
 zdrowszych warstw ludności...» Niech mi tyl-
 ko w zakończeniu wolno będzie zapytać «War.
 Dniownik», czy mu wiadomo, kto zasadził i
 pielęgnował ten dąb, zanim pod jego rozło-
 żytymi konarami znalazły dobroczynną ochro-
 nę te najzdrowsze warstwy ludności?

Jako praktykant gospodarski naówczas w
 majątkach generała Chłapowskiego, byłem
 świadkiem powstawania tych «kółek włościań-
 skich», które rozwijały się następnie pod świa-
 tłą opieką czcigodnego patrona pana Jarocho-
 wskiego. Powstawały one przy większych ma-
 jątkach ziemskich, pod przewodnictwem wła-
 ścieli lub starszych oficjalistów, a często i
 praktykantów. Dziś jeszcze, po latach trzydzie-
 stu i kilku, mam żywo w pamięci te zaciekawe
 słuchaczy, samych włościan, którzy żądni wie-
 dzy, śledzili bacznie za każdym słowem prze-
 wodniczącego. I tym sposobem kółka włościań-
 skie stały się owem źródłem, zasilającym te
 naturalne soki żywotne, które natura upo-
 saża każde stworzenie. One to wytworzyły te
 Towarzystwa, które, jak słusznie mówi «Dni-
 ownik» podniosły stopień dobrobytu ludności włoś-
 ciankiej i stworzyły fundament, na którym
 opiera się cały kraj w swym rozwoju». Do tego
 więc celu jedynie oby nam dane było po-
 dążyć.

Z. del Campo Scipio.

Wystawa rolniczo-przemysłowa

w WILNIE. (*)

Wprawdzie nie jubileuszowa, jak zeszłoroczna mińska, wystawa jednak zapowiadana w Wilnie na połowę września zapowiada się nie mniej świetnie, wywołując wielkie zaciekawienie w szerszych kołach rolników tutejszych i przemysłowców. Zanim podam w streszczeniu program wystawy naszej, chcę wprzód słów parę poświęcić dziejom wystaw wileńskich.

Inicyjatywa ich wyszła w r. 1882 z Iona Towarzystwa miejscowego wyścigów konnych, którego wice-prezesem był podówczas hr. Ledóchowski. Dzięki temu ostatniemu, tudzież ś. p. Adolfowi Jełowickiemu, urządzono wówczas w Wilnie cały szereg wystaw rolniczych i przemysłu domowego, przy czynnej i energicznej pomocy ze strony p. Pieślaka, sekretarza Tow. wyścigów konnych. Co prawda początki te były dość słabe; wystawy urządzone na szczupłym placu katedralnym były bardzo nieznaczne co do swych rozmiarów, ilości i jakości wystawionych okazów. Nie zniechęcało to jednak organizatorów wystaw, którzy też regularnie co rok drugi projekty swe w czyn wprowadzali. Wystawy te zresztą nie posiadały znaczenia większego i służyły raczej za popis dla niektórych gospodarstw, a z drugiej strony jako pretekst do zabaw tak zw. «towarzystwa» miejscowego. Lubo więc zjazdy były duże, społecznej ani też ekonomicznej doniosłości nie miały.

Inicyjatywa urządzania wystaw rolniczych wyszła z Iona Tow. wyścigów konnych dla tego, iż Towarzystwo Rolnicze Wileńskie istniało podówczas tylko na papierze. Wprawdzie posiadało już swe fundusze i prawo egzystencji, ale nie było ludzi do podźwignięcia z letargu instytucji obumarłej, zaś ci, którzy uczynić to powinni, siedzieli beczynnie, bojąc się cienia własnego. A jeśli później w r. 1898 Tow. Roln. Wileńskie istnieć *de facto* zaczęło, nie było to zasługą owych jednostek zaspanych, lecz poprostu prądu czasu, gdyż w całym kraju tworzone wówczas gorączkowo niemal spółki i towarzystwa rolnicze, korzystając z usta-

wy normalnej i świetnych rezultatów działalności Tow. Rol. w Mińsku. Tow. Wileńskie zorganizowało się jednak prawie najpóźniej, pomimo, iż posiadało już swoją ustawę i fundusze—jakośmy to już rzekli—wcześniej od innych.

Wracając do wystaw wileńskich z lat ubiegłych, zaznaczyć musimy, iż głównymi wystawcami, przynajmniej w dziale inwentarza, byli przeważnie pp.: Butkiewicz, Parczewski, Łęski, ks. Ogiński, Michałowski, Korybut-Daszkievicz, Feldman, hr. Czapski i inni.

Wystawa tegoroczna będzie urządzona po raz pierwszy przez Tow. Roln. Wileńskie. Będzie to, zdaje się, jednym z pierwszych objawów działalności na szerszą skalę tej instytucji.

Otwarcie nastąpi w dniu 12 września n. st.; w wigilię zaś dnia tego na placu wystawy odbędzie się zebranie ekspertów. W dniu 13 września ma się odbyć konkurs narzędzi rolniczych w Poświętce, majątku p. Aleksandrowicza w pobliżu Wilna, w obecności członków Tow., delegatów i osób zaproszonych. Wieczorem dnia tegoż—posiedzenie Tow. ogrodniczego.

Dnia 14 września posiedzenie sekcji leśnej na placu wystawy; d. 15 posiedzenie delegacji prawnej; 16 posiedzenie sekcji hodowli bydła i gospodarstwa mlecznego, wieczorem zaś obrady delegacji, ekonomicznej; 17 posiedzenie sekcji hodowli koni, wieczorem zebranie sekcji gorzelniczej; 18 posiedzenie sekcji rolniczej i melioracyjnej na placu wystawy, wieczorem *zebranie ogólne* Towarzystwa Rolniczego. Dwa następne dni poświęcone odczytaniu referatów; ostatniego dnia (21) odbędzie się rozdawnictwo nagród.

Podajemy poniżej w krótkim streszczeniu program wystawy tegorocznej:

Dział I. Rolnictwo: nasiona w ziarnie i kłosach, uprawa roli, nawozy, melioracje, organizacja gospodarstw, szkodliwe dla rolnictwa rośliny, owady i zwierzęta, doświadczenia w zakresie rolnictwa.

Dział II. Hodowla bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu.

Dział III. Gospodarstwo mleczne w zakresie najszerszym.

Dział IV. Hodowla koni.

Dział V. Narzędzia i maszyny rolnicze.

Dział VI. Sadownictwo, ogrodnictwo i kwaciarstwo.

Dział VII. Pszczelarstwo, jedwabnictwo i myślistwo.

Dział VIII. Hodowla ryb i rybołówstwo.

Dział IX. Leśnictwo i przemysł leśny.

Dział X. Budownictwo rolne.

Dział XI. Przemysł rolny.

Dział XII. Rzemiosła i przemysł domowy.

Dział XIII. Dział naukowy.

Udział w wystawie z prawem uczestniczenia w konkursie mogą brać rolnicy z gub.: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i suwalskiej; do tej samej kategorii zaliczono i gub. kurlandzką, w obawie zapewne, że bez gospodarstw niemieckich nasi rolnicy nie potrafią należycie wypełnić zadań wystawy.

Wystawa tegoroczna odbędzie się w ślicznym ogrodzie Bernardyńskim. Oczekiwanym jest w Wilnie zjazd nie tylko rolników z gubernii powyżej wymienionych, lecz także i ze stron dalszych. O ile dziś wiadomo, wszystkie towarzystwa rolnicze w gub. litewsko-białoruskich, w Królestwie Polskim, tudzież w gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przysłały swych delegatów i ekspertów.

Na czele komitetu wystawy stoi wiceprezes Tow. Roln. p. Hipolit Geczewicz, komisarzem jest p. Ignacy Parczewski. Komitet dokłada wszelkich starań, aby oczekiwani goście nie nudzili się, to też moc będzie balów, rautów, koncertów i t. d. Między innymi odbędą się koncerty: Barcewicza, Sliwińskiego i cały szereg koncertów Filharmonii warszawskiej.

Litwin.

Kto winien?

Kto winien, pyta p. Zenon Pietkiewicz, że młodzież obecna niema skrzydeł orlich, niema myśli podniosłej, duszy czystej i ideałów szlachetnych? Kto winien, że młodzież dzisiejszej chwili zimna, brudna, zbrukana przedwcześnie, przesiąknięta cynizmem i jadem? Kto winien?

Czy na takie pytanie, na taki głos społeczeństwo powinno zostać nieme? czy nie chce uznać słuszności wołającego, czy też nie umie znaleźć winnych? Winni jednak są!

Wszystkie oczy zwracają się na nas, wszyst-

Praca kobiet i dzieci.

Znakomita szwedzka autorka, Ellen Key, drukowała pod tytułem «Praca i przestępstwa dzieci» (Kinderarbeit und Kinderverbrechen) w kwietniowym zeszycie: «Neue deutsche Rundschau»—zajmujący artykuł, którego główną treść podaje «Przegląd Pedagogiczny», wychodzący w Warszawie.

Autorka pragnie przez wyświetlenie pewnych smutnych społecznych objawów wzniecić poczucie odpowiedzialności pokoleń współczesnych względem pokoleń przyszłych i poruszyć sumienie. Podnosi ona przedewszystkiem krzywdy dzieci, tych przyszłych członków jutrzejszego społeczeństwa, i pragnie, by prawodawstwo wzięło w obronę kobiety i dzieci z czem, jej zdaniem, nieodzownie iść musi w parze podniesienie dobrobytu klas pracujących. «Bez podniesienia zarobków, utopiją musiałyby pozostać myśl powrocie kobiety rodzinie, a szkole i zabawie dziecka przez ograniczenie pracy zarobkowej kobiet i dzieci»—mówi ona.

Bądź co bądź, stopniowe ograniczenia prawodawcze nie pozostają bez zbawiennych następstw. Najprzód praca kobiet i dzieci do kulminacyjnego punktu doszła w Anglii. Przytulki ubogich wysyłały do przedziałni wełny w Lancashire całe partyje dzieci, które na zmianę przy tych samych pracowały maszynach i w tych samych brudnych łóżeczkach sypiały. Widziano tam 4 i 5-letnie dzieci pracujące po 14—18 godzin dziennie. Następnym tego były nieznanne przedtem choroby, coraz większe zdziczenie i ciemnota, charłactwo ludności robotczej. Jakkolwiek wprowadzono potem prawodawstwo ochronne, np. «bill dziesięciolet-

dzinny», według sprawozdania jednego z lekarzy przeciętna waga i wzrost dzieci w Lancashire są znacznie niższe niż gdziekolwiek. Z pomiędzy 2000 badanych tamże dzieci, tylko 151 było zupełnie zdrowych, 198 w wysokim stopniu niedożywionych i kalekich, a reszta mniej-więcej wątłych i słabowitych. Nie mniej zgubne następstwa wywołał wyzysk pracy dziecięcej w Saksonii, Belgii, Alzacji i prowincjach nadreńskich. Już w 1828 r. zwracał na to uwagę jeden z wojskowych pruskich, że praca kobiet i dzieci prowadzi do zwyrodnienia i obniża procent uzdolnionych do służby wojskowej. Są i dziś miejscowości, w których praca dzieci nie mniej smutny i przerażający widok przedstawia, jak w Anglii przed 1848 rokiem.

W Niemczech przy fabrykacji zabawek praca dzieci dochodzi do przerażających rozmiarów. W przemyśle domowym pracują tu już 4 i 5-letnie, fabrykom natomiast nie wolno przyjmować dzieci niżej lat 14. Też same przepisy istnieją w Szwajcarii, a mają być przeprowadzone w Danii. Większość kalek we Włoszech stanowią dzieci wyrosłe w sycylijskich kopalniach siarki i tamże zatrudniane. Po 12 lub 14 latach wiele z pomiędzy nich już jest niezdolnych do pracy. Kopalnie manganu w Hiszpanii zatrudniają mnóstwo 6 i 8-letnich dzieci, a trujące wyziewy narażają je na ciężkie choroby. Inne znnowu muszą nosić na głowie ciężkie wiadra wody dla oblewania niemymi suchych pól. We Francji minister Millerand zaledwie się na to odważył, by zażądać dla dzieci 11-godzinnego dnia pracy, co już chyba samo dość smutnie świadczy o tamtejszych stosunkach.

Z faktów powyższych wysnuwa Ellen Key

wniosek, że wspomniany wyżej lekarz angielski słusznie stwierdził niebezpieczeństwo zwyrodnienia ludności w okręgach fabrycznych i że niebezpieczeństwo to zagraża wszystkim cywilizowanym narodom. Należałoby to nareszcie raz uznać i przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu przez zakaz przemysłowej i ulicznej pracy dzieci.

Przeciw pracy dzieci przytacza Ellen Key jeszcze i ten argument, że ona mści się bezpośrednio na przemyśle samym. Robotnik, posiadający oświatę szkolną, jest pożyteczniejszym pracownikiem przemysłowym, niż ciemny i nieoświecony. Świadectwem tego jest, zdaniem autorki, przewaga, jaką przemysł niemiecki zyskał nad angielskim, którą przypisuje wyższej oświacie ludu w Niemczech. Inteligentni robotnicy szybciej zaznajamiają się z nowymi ulepszonemi metodami pracy, czynią nawet sami wynalazki i podnoszą wytwórczość pracy. Im więcej dany kraj takich robotników posiada, tem skuteczniej z innymi współzawodniczyć może. Głównym warunkiem jest pomyślny fizyczny i umysłowy rozwój do lat 15; do niego przyczyniać się powinna szkoła ogólna i specjalna, gry i zabawy oraz zajęcia domowe z wykluczeniem pracy zarobkowej w przemyśle.

Z naciskiem zaznacza Ellen Key obowiązki społeczeństwa względem niższych warstw wielkomięskiej ludności. Nie dość na tem, by doktorzy leczyli choroby. Nietylko oni, lecz wszelkie inne czynniki społeczne winny całą energię wyteńczyć, by zdrowie fizyczne taką samą, jak rozwój duchowy opieką otoczyć. Półki warunki domowego życia się nie poprawią, inne oddziaływania okażą się daremne. Statystyka przestępstw świadczy, że społeczeństwo samo tworzy dzieci zwyrodniałe. Nizkie za-

kie usta zdają się pytać, czy nie my... my, matki!

Tak jest—my matki jesteśmy odpowiedzialne przed Bogiem i ludźmi za błędy naszych dzieci, my kierujemy ich wychowaniem, my wszczepiamy w ich serca miłość, wiarę i nadzieję, my rozbudzamy ich dusze, my dajemy skrzydła i wskazujemy szlaki.

I dlatego słusznie choć nieśmiało, mówi p. Pietkiewicz: «czyż wychowanie domowe temu winno?»—a ja, matka synów, odpowiadam głośno i śmiało: tak, wychowanie domowe, zle i fałszywe—to przyczyna, to powód najistotniejszy, że młodzież dziś pełza, a nie szybuje, szydzi a nie kocha, bluźni a nie wierzy, pluje na ołtarze zamiast im składać ofiary. Synowie nasi od nas biorą i niosą w życie to, co my w sercu ukochałyśmy, to, cośmy same, w sobie stworzone i wymarzone, na drogę życia im dały.

Nie ludźmy się! Nie szkoły, nie towarzystwo psuje naszych synów i córki: psujemy je sami, bo im żadnego ideału, żadnej siły moralnej, żadnej odporności na pokusy życia nie dajemy. Puszczaemy w świat roślinę wrażliwą, ciekawą, nie opancerzoną dobrymi zasadami, nie nauczoną zastanawiać się i sądzić jasno. Rzucamy w świat nieświadome złego dziecko, ale pozbawione wszelkiego idealnego kierunku, pozbawione pragnienia cnót wyższych, tęsknoty ku doskonałości—choć wszyscy wiemy, że umyśły dziecięce tak bardzo, tak łatwo szlachetniejszymi aspiracjami się przejmują. Nakoniec rzucamy w świat dziecko, które nie czuje w nas, nie widzi swego jasnego, opiekuńczego ducha doskonałości. Stać się dla dzieci swych ideałem, stać tym najwyższym, najdoskonalszym szczytem, do którego wzrok ich z miłością sięga w chwilach smutku, pokusy lub nawet upadku, powinno być naszym pragnieniem i celem!

Syn, który matkę kocha nie zwierzęciem wprost i instynktownym uczuciem, ale kocha ją, bo widzi w niej niemal doskonałość—ostoi się napewno przed brudem życia, a choćby i chwilowo upadł, podniesie się silniejszy i lepszy!

Ale któraż z nas myśli o tem?!.. Która robi rachunek z własnym sumieniem i sięga na wyżyny cnót?!.. Która myśli o tem, że dziecko,

robki—po części spowodowane pracą kobiet i dzieci—wywołują złe odżywianie i lichą odzież; po za domowa praca kobiet—zaniedbanie dzieci; nędza mieszkaniowa—system mieszkania «kątem» i przepełnienie lichych mieszkań. Niewygody domowe wypędzają mężczyznę do szynku. Niemoralność i pijaństwo są to bezpośrednie następstwa tych stosunków, a dzięki im w dzieci rodzą się już obciążone fizycznymi i psychicznymi ułomnościami. Warunki społeczne powinny ulegać reformie a przedewszystkiem domowe.

I długowieczność również wzrasta w miarę naprawy warunków higienicznych. W Niemczech w familjach arystokratycznych umiera dzieci na 1000, wśród ubogiej ludności Berlina w tymże czasie 345. Statystyka miasta Halli wykazuje, że liczba nieżywo urodzonych wynosiła w klasach zamożnych 21 na 1000, w klasie robotniczej 55. W Szwajcaryi liczba niezdolnych do służby wojskowej była o 1/4 większa w okręgach przemysłowych, niż w rolniczych. Domaga się zatem Ellen Key prawodawczej ochrony dla pracy kobiet i dzieci. W drugim rzędzie pragnie, by kobiety ze wszystkich sfer przymusowo uczyły się wychowywać i pielęgnować dzieci i chorych, tak jak mężczyźni obowiązująco uczą się ćwiczeń wojskowych. Nieumiejętne i niesumienne pielęgnowanie dzieci bywa niezmiernie często przyczyną ułomności i kalectw.

Autorka oburza się na wykształcone i zamożne klasy społeczeństwa, które spokojnie patrzą na to, jak tysiące istot wkoło nich ginie w nędzy, fizycznym i moralnym upadku, niepamiętne zasad chrześcijańskich, którym hołdują oficjalnie, słowem, nie życiem swoim.

bawiające się u jej nóg piłką, będzie człowiekiem, będzie w innych niż dotychczas warunkach, będzie wystawione na pokusy, ponęty i złe przykłady i obyczaje towarzyszy?.. My, zapatrzone w terażniejszość, rzadko sięgamy wzrokiem w dal i rzadko pracujemy nad duchową przyszłością dziecka. Troska o jego pożywienie, troska o te nieszczęsne toalety, a wreszcie o postęp w naukach—to nasz cel, nasz trud, nasza praca. A sumienie dziecka?... a jego istota moralna?..

Za dużo czasu poświęcamy swojej tualecie, wizytom, przyjemnościom, a za mało życiu duchowemu, zamało uświadamianiu swych obowiązków i celów. Aby stać się mistrzynią dziecka trzeba stać na tej wysokości, trzeba mieć w myśli ideał, a w sercu gorące pragnienie urzeczywistnienia go. Dawniejsze Polki, w innych wychowane warunkach i innym oddychające powietrzem, pragnęły i kochały; dlatego synowie ich wołali: «nad poziomy wylatuj!»

Dziś ogólny materializm zmroził idealne porwy matek, zbanalną, sflistrzył kobietę i dlatego synowie nasi—to nędzne duchowo i fizycznie automaty, którymi wiatr rzuca, miota i obala.

Oni nie wołają: «nad poziomy!» bo już nad kołyską ich unosiła się szara, ciężka opona ułożona z trosk o chleb powszedni ojca, banalności matki; nad kołyską ich nie unosił się wzniosły i gorący śpiew matki, ale szept bon, szept szwaczek i strojnych lalek.

Poszli w życie zimniejszy, w zarodku studzeni rozwagą matek, które zawsze i wszędzie tylko byt materialny dziecka mają na widoku. Poszli w życie nie opancerzeni pogardą złego, wstydlivością i szacunkiem kobiety. Matka ich była im mamką fizyczną—ojciec wyrobniikiem bytu—siostry «dobrze wychowanymi panienkami», które z wyroskiem nie chciały mówić nawet.

A dusza jego pełna. On tam już w pierwszej, drugiej klasie tyle rzeczy usłyszał, tyle zobaczył, co duszę jego raziło, dziwiło i nieraz bolało! Ale do kogóż zwróci się z pytaniem? kogóż zapyta o prawdę, o rozjaśnienie? Ojca nie, bo ten był mu dalekim duchowo, a matka? Gdzież matka, któraby z całą wyrozumiałością, ze znajomością duszy dziecięcej, ze znajomością tych wszystkich wątpliwości i pytań co jego mózg gnębia, z całą znajomością życia przytuliła do swego serca młodocianą głowę syna i wysłuchiwała wszystkiego i na wszystko odpowiedziała? Takich matek niema!

Matka myśli, że przyjechał «najdroższy» na wakacje; myśli o jego zabawie, o przyjemności, mundurku i cenzurze. Ale co tam w sercu, co w myśli? A przytem ten fałszywy nielogiczny, *bezwestydny* wstyd, który nie pozwala matce wysłuchiwać zwierzeń syna, póki te zwierzenia to zapytania, prośby i niespokojne wątpliwości. Wstydzi się wysłuchiwać, co jej szepcą usta jeszcze niezspsute, aby potem patrzeć na czyny zepsucia, deprawacyi, cynizmu; aby potem od społeczeństwa usłyszeć wyrzut; na sobie dźwigać ciężar odpowiedzialności za to zimne, zepsute pokolenie.

Niestety! jeszcze nieprędko matki zrozumieją, że ich to winą, że one to powinny wziąć się do pracy, a przedewszystkiem do reformy samych siebie, a potem swych dzieci. Stańcie na wyżynie moralnej, miejcie serce gorące, zapal młodzieńczy, pragnienie ideału, samej wzłatać myślą i sercem wysoko, pod niebiosa, samej «opasywać myślą ziemskie kolisko», a później przelewać w serce młodzieży to co święte, co ukochane i wielkie!

Matka.

Kronika Piotrkowska.

— **Deziderata miejskie.** Bodajto być miastem bogatym—nie takim średniakiem, jak nasz schludny powierzchownie, zielony i weale nawet nie brzydki Piotrków!

Niewielka jego zamożność, a wielkie potrzeby i słuszne pretensyje—w ciągłej są ze sobą kolizyi. Zkąd tu wziąć np. pieniędzy na tyle

pożytecznych, gorąco przez nas pożądaných melioracyj, których nawet nie można nazwać zbytkiem, tylko wymaganiem wygody i higieny—a mimo to trudnych do wykonania? Zkąd tu wziąć np. na budowę wzorowych jatek, na które wydaćby należało z 50,000 rb? Zkąd wziąć na pobudowanie krytego kanału na miejsce cuchnącej Strawy, na coby wydać trzeba 150,000 rb? Zkąd wziąć 75,000 rb. na urządzenie dużego ogrodu spacerowego? Razby też należało już *radykałnie* pobruciwać *wszystkie* ulice, aby ich nie reparaować tak często, na który to cel wydać by trzeba około 15,000 rb.; należałoby też wszystkie drewniane, często nadpróchniałe mostki na rynsztokach, zamienić, kosztem jakich 10,000 rb. na żelazne; drugie tyle kosztowałoby pobudowanie 2-ch żelaznych dużych mostów na Strawie, w dzielnicy miasta żydowskiej; zdążyły się też bardzo, dwie do 3-ch wielkich, nowych studzien miejskich, za jakie 4,000 rb.; nie zawadziłyby wreszcie teraz, gdy się zanosi na lepsze jarmarki w połączeniu z wystawami koni, ich premijowaniem i wyścigami—odkupić od przedsiębiorcy budynki jarmarczne, na co znowu trzeba by wydać kilka tysięcy rb.

Słowem, potrzeba jakich około 300,000 rb.—a zkąd je wziąć?

Wobec tego pytania—odpowiedź jest tylko jedna: wynaleźć dla kasy miejskiej nowe źródła dochodu—lub, wzorem innych miast, zaciągnąć pożyczkę na zasadach amortyzacyi takowej, w ciągu danego szeregu lat.

Nie myślimy tu, broń Boże, aby wszystkie powyższe potrzeby miasta zaspokoić jednocześnie; praca tu powinna postępować *stopniowo*—ale z pewnym, *z góry obmyślanym i wytrwale wykonywanym planem!* Co ważniejsze i pilniejsze melioracje, powinny by być wykonane naprzód; mniej pilne później.

Rzeczą jest municypalności obmyśleć odpowiednie celowi środki. Że ta municypalność doskonale ocenia położenie i potrzeby miasta, o tem nie wątpię, nie wątpimy też, że potrafi też ona zaznaczyć się w danym kierunku i wykazać nietylko swe dobre chęci, ale dać dowód swej energii, zmierzając do stopniowego wprowadzenia ich w życie. M. D.

— **Komisarz policyjny.** Przedstawienie tutejszej municypalności, o zwiększenie składu osobistego policyi miejskiej, przez utworzenie nowej posady pomocnika policmajstra i odpowiedniej liczby strażników, nie znalazło zgody w sferach wyższych administracyi kraju tutejszego. Pan Jenerał-Gubernator warszawski, znajdując, że żadne z miast naszych gubernijalnych (z wyjątkiem Warszawy) nie posiada pomocnika policmajstra, polecił zaproponować magistratrze naszej, utworzenie raczej (na wzór Radomia) posady komisarza policyjnego. Pensya komisarza, wraz z wydatkami na kancelaryję tegoż wyniosłaby 1700 rb., oprócz 2135 rb. na zwiększenie ilości strażników o 9-ci.

— **Odmowa.** Ministeryjum sprawiedliwości zawiadomiło p. Gubernatora piotrkowskiego, jak donosi «War. Dniew.», iż wystąpienie jego w sprawie otwarcia wydziału sądu okręgowego piotrkowskiego w Łodzi, nie zostało uwzględnione dlatego, iż niebawem etat tego sądu ma być powiększony przez dodanie dwóch wice-prezesów i siedmiu członków sądu. Wziąwszy pod uwagę, że budowa gmachu dla sądu okręgowego piotrkowskiego wyznaczona jest na r. 1905, i że w gmachu, zajmowanym obecnie przez sąd okręgowy, niema pomieszczenia na dwa jeszcze oddziały, jakie utworzone być mają po zwiększeniu etatu sądu, wnioskować należy, iż samo zwiększenie etatu nastąpi nie wcześniej jak w r. 1905 lub 6-m tj. równocześnie z budową sądowego gmachu.

— **Ogólne zebranie,** na mocy § 42, tutejszego Stowarzyszenia rolniczego, z powodu b. niewielkiej ilości obecnych członków, zamieniło się raczej na zebranie towarzyskie, na którym p. M. Szwajcer objaśniał punkt po punkcie cały szereg kwestyj, wskazanych przez główną radę rolniczą petersburską do rozpatrzenia.

nia przez komitet rolniczy gubernijalny. Tym sposobem zapowiedziane porządkiem dziennym sprawozdanie p. J. Wilskiego z wycieczki delegacji rolniczej do wzorowych gospodarstw Galicji, Czech i Moraw, i odczytanie projektu regulaminu obrad przez p. del Campo Scipio — odłożono do następnego posiedzenia, które z mocy § 42 zwołuje się na dzień 9 października, r. b., w którym to dniu odbędzie się zapewne i drugie, niezależne od pierwszego zebranie ogólne, z mocy § 33, potrzebne Zarządowi Stowarzyszenia dla uzyskania upoważnienia większości do kupna placu pod budowę własnego domu i do podniesienia 5000 rubli pożyczki.

— **Wystawa zbóż siewnych.** Członkowie delegacji rolnej tutejszego Stowarzyszenia rolniczego wystąpili z projektem wystawy zbóż siewnych na zbliżającym się jarmaku jesiennym piotrkowskim, rozpoczynającym się, jak wiadomo, w dniu 15 b. m.; projekt to nader pożyteczny, wart poparcia i czynnego a najszerszego udziału ziemian; przy takim bowiem tylko współudziale i poparciu wystawa projektowana może mieć poważne znaczenie i przynieść ziemianstwu okolicznemu spodziewane owoce.

— **(Nadesłane).** Spełniając propozycję delegacji rolnej przy Stowarzyszeniu Rolniczym gub. piotrkowskiej, upraszam posiadaczy zbóż ozimych siewnych o przesłanie próbek do Zarządu, jako też do Oddziałów Stowarzyszenia Rolniczego naszej gubernii. Próbkę te 20-to funtowe z oznaczeniem nazwy gatunku, pochodzenia, ilości odsiewów z oryginalnego, jakości gruntu na którym wzrastało, plenności i innych cech—zgrupowane w jednym miejscu dadzą możliwość łatwego zbytu i jednocześnie zaznajomią w przyszłości ogół z najopowiedniejszych dla naszej gleby i klimatycznych warunków nasionami. Pożądany był i snopeczek nieomłócony, dający pojęcie o wzroście zbóż.

Dyr. Stow. W. *Bojuszowski.*

— **«Towarzystwo wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa».** (Art. nadesł.) Ten wielce obiecujący tytuł pięknie brzmi; lecz niestety dźwiękiem tylko zostanie, jeżeli ci z pośród nas, którzy wiedząc co dobre, a co złe, pogrążeni w egoizmie czy lenistwie, usuwać się będą, lub obojętnie patrzeć na pracę innych, ograniczając swoją dobroć na tem, że nie czynią nikomu nie złego.

Mówi z was niejedyn, panowie: «to nie dla mnie.» A kto zaręczy, że dziś ufni w swą zamożność, z czasem nie będziecie zmuszeni kołatać o pomoc do tej instytucji? Fortuna przecież kołem się toczy — to wszystkim wiadomo.

Wreszcie, czyż tu nie chodzi o dobro ogółu o zamożność wszystkich rzemieślników, o pomoc dla wszystkich? A pod tym względem, troska o owe dobro, jest przedewszystkiem społecznym obowiązkiem zamożniejszych, bo komu Bóg dał więcej, od tego więcej wymaga. Kto sieje dla innych — i sam zbierać będzie!

Myśli te przysły mi do skołatałej głowy i zasmuconego serca, gdy pierwsze, organizacyjne zebranie założycieli rzeczzonego wyżej Towarzystwa, zwołane na zeszłą niedzielę, nie przyszło do skutku, z powodu obecności tylko 5 osób... Wobec tego, drugie zebranie zwołane zostało na dzisiejszą niedzielę, 7 września.

Daj Boże, aby było liczniejsze i w lepszym świetle przedstawił się na niem nasz stan rzemieślniczy.

Rzemieślnik.

• — **Teatr amatorski.** W bieżącym tygodniu, prawdopodobnie w sobotę, dane będzie przedstawienie amatorskie na szwalnię. Grono amatorów odegra «Wieczną bajkę» i «Dzieciaków»; przedstawienia dopełnią monologi. Jesienna pora jest też najwłaściwszą do zebrania funduszu na materiały, z których nasze zacne panie szyć będą zimowe ubrania dla nędzarzy.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Henryka Siemiradzkiego odbyło się dnia 3 b. m. w kościele po-Dominikańskim, przy niezwykle licznym udziale inteligencji miejscowej. Całe duchowieństwo piotrkowskie, z ks. kanonikiem

Sałacińskim na czele, stawilo się na zaproszenie ks. rektora Brylika — a wszyscy tak szczerze pragnęli uciec pamięć mistrza, że oprócz światła i służby kościelnej uroczyste to nabożeństwo nie pociągnęło za sobą żadnych kosztów, ani za nabożeństwo, ani za zawiadomienia, ani też za ubranie kościoła; to też z zebranego na ten cel funduszu złożono u nas na zapomogi dla uczącej się młodzieży rub. 22 kop. 75. W głowach trumny, obficie obstawionej przez ogrodnika miejskiego kwiatami, zawieszono w krepowej ramie medalion zmarłego mistrza ujęty w gałęzie dębu i lauru. Podczas miszy św. śpiewał chór mieszany pod kierunkiem p. Kwiatkowskiego; śpiewy religijne solowe wykonali przy akompaniamencie p. Benduskiego pp. Sokołowska (śpiew), Malinowski (wielonozela) i Celejowski (skrzypce).

Należy się tu złożyć serdeczne podziękowanie paniom Syg. i Dąbr., które całą praktyczną część żałobnych tych uroczystości wzięły na siebie, zajmując się zbieraniem ofiar i uproszeniem tych wszystkich, którzy mogli się w czemkolwiek przyczynić do oddania należnego hołdu ceniom niezapomnianego mistrza.

— **Lekeyje** we wszystkich miejscowych zakładach naukowych rozpoczną się we wtorek, t. j. 9 b. m. Gimnazjum męskie w sobotę, a żeńskie i pensja p. Domańskiej w piątek zaczęły rok szkolny nabożeństwem i rozdaniem dzienników i planów nauk.

— **Odczyt p. Korwin-Piotrowskiego**, o którym wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze «Tygodnia» odbędzie się w Piotrkowie stanowczo w dniu 27 b. m.

— **Zapis.** Fundusze tutejszego Towarzystwa dobroczynności powiększą się z czasem o stałą kwotę 60 rb. rocznie, która to kwota reprezentuje procent od sumy legowanej Towarzystwu przez p. J., po najdłuższym życiu tegoż.

— **Na licytacji** na dzierżawę brukowego i jarmarcznego, odbytej w ubiegły poniedziałek w tutejszym magistracie, utrzymał się mieszkaniec Piotrkowa—Tenenbaum, za najwyższej postawionej sumy rb. 3432 kop. 50.

— **Na wystawę do Wilna**, o ile wiemy, wybiera się b. dużo ziemian z naszej gubernii; przeważnie członków tutejszego Stowarzyszenia Rolniczego; między innymi wyjeżdżają pp. F. Tręпка, J. Wilski, Zdziarski i Szwejczer junior.

— **Tow. Wz. kredytu.** W gub. Piotrkowskiej funkcjonuje obecnie 7 Tow. Wz. Kredytu: w Piotrkowie, Częstochowie, 2 w Łodzi, Tomaszowie, Zgierzu, Pabjanicach i Będzinie.

— **Zużycie alkoholu** w Królestwie polskim, podług statystyki «Więstnika trzeźwości», (powtórzonej w № 243 «Kur. Warsz.») powiększyło się nieco w 1899 roku, w porównaniu z r. 1898, we wszystkich bez wyjątku guberniach (późniejszych cyfrowych brak). Co się tyczy naszej, piotrkowskiej gubernii, to w r. 1898, ilość zużytego alkoholu na osobę w wia-drach oznaczona została ułamkiem 0,55 a w r. 1899 — 0,60

— **Seminaryjum nauczycielskie.** Otwarcie seminaryjum nauczycielskiego w gubernii piotrkowskiej wskutek odmowy subsydjum przez raskich obywateli weszło w nową fazę. Pan Gubernator piotrkowski proponuje, ażeby seminaryjum nauczycielskie otworzyć w mieście Brzezina i zająć na ten cel gmach, w którym się mieści urząd powiatowy i kasa, a urzędy te przenieść do Tomaszowa.

— **Znieważenia zbioru ewangelickiego** dopuścili się w Tomaszowie niewykryci dotąd rzezimieszkowie, wyłamawszy drzwi i skradłszy lub zniszczywszy rozmaite przedmioty.

— **Balon.** Nad wsią Domiechowice w gm. Bełchatówek przesybował w tych dniach balon — Łódka i kosz były wyraźnie widzialne. Balon idący w stronę Kalisza widoczny był w ciągu 30 minut. Ludzi na nim nie zauważono.

— **Pożar.** We wsi Kurnos, w gminie Kluki spłonęły zabudowania gospodarcze należące do włóścian Trojana i Langego, zaasekurowane na 1700 rb.

— **Ofiara** niedozoru padło dwóletnie dziecko małżonków Misztelów, zamieszkałych we wsi Łęki Ręczyny — utopiło się ono wprost w kałuży przed domem.

— **W Łasku** przez parę tygodni bawił oddział szpitala oftalmicznego z Warszawy, udzielając bardzo wielu zgłaszającym się doń, chorym na oczy, bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej.

— **Nagła śmierć.** Donoszą nam ze Szczercowa, że właściciel dóbr Buczek pod Zalowem, powracając do domu z konnej wycieczki, spadł z konia tak nieszczęśliwie iż poniósł śmierć na miejscu. Taka nieszczęśliwa straszna niespodzianka spotkała żonę nieszczęśliwego, bawiącą zdala od domu na kuracji.

— **Kopalnia „Saturn”.** Obecnie już woda z kopalni «Saturn» została zupełnie wypompowana i wkrótce rozpocznie się eksploatacja węgla. Jednocześnie Tow. kopalni «Saturn» zamierza na koncesyjach swych w miejscowości Wojkowice-Komorne, w powiecie będzińskim, budować nową kopalnię, na podstawie dokonanych prób wiertniczych, które wykazały grube pokłady węgla na głębokości kilkuset metrów. Do robót przystąpią z wiosną r. b.

— **Będzin.** Część muru Zamkowego w Będzinie, przylegającego do baszty zamkowej skutkiem podmycia przez wodę, zawałiła się. «Kur. sosn.» donosi: że jeszcze pewna część muru grozi zawałeniem. Przed paru miesiącami komisja archeologiczna zapytywała, za pośrednictwem gubernatora piotrkowskiego, o stan zamku, i inżynier powiatowy, p. Pomianowski, ostrzegł że katastrofa może wkrótce nastąpić.

— **W Sosnowcu** umarł Inżynier ś. p. Michał Gerłowski, cieszący się ogólnym szacunkiem i sympatją, zawiadowca walcowni cynku «Emma». Pogrzeb zmarłego odbył się przy licznych napływie miejscowej inteligencji, wśród której zmarzył liczył wielu szczerych przyjaciół.

— **W Szczercowie**, dnia 28 z. m. syn miejscowego kowala czyszcząc oddany mu do reparacji pistolet, z którego widocznie nie wyjął wprzód nabojów — niespodzianie wystrzelił, kładąc na miejscu stojącego na progu chłopca.

— **Straszny wypadek.** Pisma łódzkie doniosły, że zeszedł z tego świata wielce obiecujący młodzieniec, ś. p. Stanisław Boetticher, w okolicznościach niezmiernie tragicznych. Przed tygodniem dwaj bracia: Władysław i Stanisław, synowie p. p. Władysława Boetticherów z Leśmierza, pod Łodzią, wyszli razem na polowanie w pole, na kuropatwy. Starszy Stanisław szedł przodem, młodszy zaś Władysław o kilka kroków za nim, niosąc na ramieniu dubeltówkę z odwiedzionymi kurkami. Nagle p. Władysław Boetticher potknął się, tracił cyngiel i dubeltówka wypaliła, trafiając w głowę ś. p. Stanisława. Jak się okazało, cały nabój uwiązł ponad szyją w okolicy ucha, kładąc ś. p. Stanisława trupem odrazu.

— **Czytelnia.** Założona przez pp. Jermułowicza i Bergmana księgarnia w Sosnowcu, przeszła na własność p. Władysława Korczaka, który przy księgarni otwiera, wypożyczalnię książek.

— **Towarzystwo akcyjne górniczo-przemysłowe «Saturn».** Towarzystwo z eksploatacji zakładów w r. 1901/2 po potrąceniu strat na lasach w sumie rb. 5,954, procentów 8,532 i różnicy kursów obligacji między nominalnym a sprzedażnym rub. 151,045—rub. 1,053,471 rb. Zysk podzielony został w następujący sposób: tanyema dla dyrektora kopalni rub. 12,000, odpisano do kapitału zapasowego 52,074, do funduszu amortyzacyjnego 200,339.

członkom zarządu i Komisji rewizyjnej 43,453, na wynagrodzenie oficjalistów 15,000, na podatek przemysłowy 69,957, na dywidendę 300,000, t. j. w stosunku 6% a resztujące rub. 372,515 zaliczono do zapasu specjalnego.

Towarzystwo akcyjne fabryki szkła dawniej S. Reych i Sp. w Zawierciu Fabryka w r. z., pierwszym eksploatacyjnym, miała zysk w sumie rub. 86,033 i odpisano z tego do funduszu amortyzacyjnego rub. 37,537, na pokrycie waptliwych długów rub. 3,214, na wynagrodzenie członków zarządu i Komisji rewizyjnej rub. 23,000, 5% do funduszu zapasowego rub. 1,114, i 2 1/2% dywidenty od kapitału akcyjnego rb. 800,000—rub. 20,000; resztującą sumę rub. 1,168 przeniesiono na rachunek zysków i strat r. b.

Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych «Włodowice» Towarzystwo «Włodowice» w r. 1901. pierwszym roku eksploatacyjnym, poniosło strat rub. 126,053. Billaus obejmuje: nieruchomości rub. 759,106, ruchomości rub. 11,742, materiały różne rub. 7,109, koszty organizacyjne rub. 12,371, dłużnicy rub. 26,246, gotowizna w kasie rub. 14,901.

Towarzystwo akcyjne manufaktury bawełnianej Heinzel i Kunitzel w Łodzi. Towarzystwo miało z eksploatacji zakładów od 1 lipca 1900 r. do 31 grudnia 1901 r. dochodu rub. 8,281,859.26 przy wydatkach w sumie rub. 8,376,799.64, t. j. poniosło, straty rub. 94,940.38; a po straceniu reszty zysków z r. 1899/1900 w sumie rub. 5,287.68, pozostaje deficytu rub. 89,652.70.

Pozostałe z wieńca i nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Siemiradzkiego rb. 22 kop. 75, złożone u nas zostały przez p. Sygietyńską na zapomogi dla uczącej się młodzieży.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Ks. Franciszek Szulc zatwierdzony został w godności administratora parafii Cielętniki w powiecie noworadomskim.

— Rangę radcy kolegjalnego otrzymał kasyjer łódzki, Kroczeński.

— Mianowani zostali etatowymi weterynarzami: 1) na powiat noworadomski Antoni Paciorkowski; 2) na pow. łódzki, asesor kolegjalny Ludwik Drecki; 3) na pow. częstochowski, asesor kolegjalny Bronisław Reklewski; 4) na pow. łaski, asesor kolegjalny, Józef Wolski; 5) na pow. rawski, asesor kolegjalny Wincenty Rosiewicz; 6) na pow. brzeziński, Tomasz Dobrowolski; 7) na pow. będziński Franciszek Jowszcie.

Z DAŁSZYCH STRON.

Kieleckie Tow. Wzajemnego Kredytu. Po długoletniej działalności stanęło na poważnym poziomie, posiada bowiem już 1423 członków, z kapitałem udziałowym rb. 192,220. Zdyskontowano weksli po 1 lipca r. b. rb. 958,455, a przyjęto kapitałów na lokację i na rachunek bieżący rb. 979,275 — rachunek Korespondentów Nostro wynosi rb. 82,089 — procentów pobrano rb. 62,536. Procent jest pobierany 7 1/2, a od wkładów Towarzystwo płaci procent 5% za trzymiesięcznym wypowiedzeniem, a 2 — 4% od rachunków bieżących.

Ze szczonego grona byłych profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie pozostali przy życiu: Babezyński, dr. Baranowski, Białecki, dr. Brodowski, Dydyński, dr. Gliszczyński, dr. Hoyer, Holewiński, Jurkiewicz, dr. Kryszka, dr. Kosiński, Mierzyński, Miklaszewski, dr. Pilecki, Popiel i Struve. Z nich tylko prof. Dydyński i Struve zajmują obecnie katedry w uniwersytecie warszawskim.

Z Zakopanego donoszą: Całe zakopane śledzi z gorączkowo wrastającym zaciekawieniem przebieg procesu o Morskie-Oko. Wobec tego Tow. tatrzańskie wywiesza ciągle nadchodzące depesze w oknach swego lokalu, przed którymi gromadzą się liczne zastępy ciekawych a między tymi znaczna liczba górali. Niecierpliwie również oczekiwany jest przyjazd sądu rozjemczego w Tatry. W dniu oględzin spornego terytorjum wybiera się do Morskiego Oka wielka wycieczka, która przybiera rozmiary tłumnej wędrówki całego Zakopanego.

Wiadomości ogólne.

Wynagrodzenie za propinację. Na zasadzie art. 22-go zdania rady państwa z d. 29 kwietnia 1896 roku o zniesieniu prawa propinacji, wynagrodzenie propinacyjne, stosownie do uznania ministra finansów, podlegało wypłacie gotówką, albo 4% rentą. Opierając się na powyższym przepisie, ministerjum finansów nie tylko samo wynagrodzenie, lecz i należne od niego procenty, od d. 1 (13) stycznia 1898, asygnowało i polecało komisjom propinacyjnym wpłacać rentą państwową «al pari». Wskutek zażaleń na niewłaściwe zmniejszenie, przez powyższy sposób zapłaty, ustanowionej przez prawo stopy procentowej od wynagrodzenia propinacyjnego, obecnie procenta wypłacane są w gotówce, a nadto polecono odpowiednim władzom zebrać wiadomości, ile dawni właściciele propinacji, którym wynagrodzenie propinacyjne już wypłacono, stracili na wypłacie procentów rentą, dla niezwłocznego asygnowania dodatkowo sumy powyższej.

Rynki pracy. Rada państwa rozpatrywać ma wkrótce, jak donoszą dzienniki petersburskie, kwestyję rynków dla najmu robotników. Przedsiębrane kilkakrotnie próby zadosyćuczynienia tej pilnej potrzeby w drodze inicjatywy prywatnej nie doprowadziły dotąd do wyników dodatnich, wobec czego rząd postanowił sprawę tę ująć w swoje dłonie.

LISTY OD REDAKCYI.

Pp. Członkom Spółki Rolnej. Ponieważ jeden z Pań publicznie dał się słyszeć, że «Tydzień» jest subsydyjowany przez Spółkę Rolniczą Piotrkowską — przeto publicznie też objaśniamy, że «Tydzień» jest pismem niezależnym i nigdy przez nikogo nie był i nie jest subsydyjowany. Nie jest bowiem weale subsydyjowaniem to, że oddajemy swe pismo każdemu z członków spółki, za których gwarantuje zarząd (a jest takich 100, na ogólną cyfrę 400 i liczba ta wciąż maleje) o 25% taniej! To znaczy, że, po odliczeniu opłaty pocztowej (nb. nie rachując też kosztów ekspedycji) — zamiast za rb. 4, oddajemy egzemplarz za rb. 2 kop. 80.

Panu D. w Szczerzowie. Serdecznie dziękujemy i polecamy się Jego pamięci.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 27 sierpnia (9 września) w Piotrkowie na sprzedaż wapna gaszonego, należącego do Hipolita Szklarskiego.

— 27 września (10 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Strykowie w pow. brzezińskim, od sumy 300 rb.

— 18 września (1 października) w kancelarii Kasy gubernijalnej w Piotrkowie na sprzedaż 11 pudów 38 funtów szmelcu, od sumy 4 rb. 78 kop.

— 2 (15) września w m. Piotrkowie przy ul. Georgiewskiej w domu Szejnberga, na sprzedaż mebli, maszyny do sycia, łańcuszka złotego i t. d. od sumy 600 rub.

— 27 sierpnia (9 września) w sądzie gminnym na folwarku Pabijanice w pow. łaskim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach przy ulicy Ogrodowej pod № 601, od sumy 5000 rb.

— 4 (17) września w osadzie leśnej Brzoza w gminie Ręczno w pow. piotrkowskim, na sprzedaż bydła, bryczki, wozu, siodła, uprzęży, broni, od sumy 340 rb.

— 24 września (7 października) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) domu do rozebrania we wsi Ładzicach, w pow. noworadomskim, od sumy 300 rb. 2) budki do fotografii przy rynku w m. Noworadomsku, do rozebrania, od sumy 80 rb.

— 3 (17) września w m. Łodzi przy ul. Mikołajewskiej pod № 23, na sprzedaż mebli, futer, lamp i t. d. od sumy 1501 rb.

— 16 (29) września w urzędzie p-tu łaskiego na trzyletnią dzierżawę dochodu z łaźni żydowskiej w m. Łasku, od sumy rocznej 530 rb. i oświetlania lamp miejskich, od sumy 216 rb. 35 kop. rocznie, in minus.

— 10 (23) września w urzędzie p-tu będzińskiego na 3-eh letnią konserwację ulic i placów miejskich w m. Będzinie, od sumy rocznej 1240 rb. 20 kop. in minus.

— 9 (22) września w magistracie m. Będzina na dzierżawę w 1903 r. 43 miejsc do handlu, położonych na placach miejskich w Będzinie.

17 (30) września w urzędzie gminy Bełchatówek na 3-eh letnią dzierżawę dochodów Kasy bóżnicznej w Bełchatowie, a także na dostawę opału i oświetlanie tejże bóżnicy.

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszemca wyborowa . . .) 6.00) —
„ średnia) 5.80) —
Żyto wyborowe) 4.40—4.60) 3.40—3.80
„ średnie) —) —
Jęczmień browarny) 5.60) 3.80—4.10
„ na kaszę) 5.00) —
Owies wyborowy) 4.00—4.40) 3.00—3.50
„ średni) —) —
Groch warzelny) 7.50) —
„ pastewny) 5.40) —
Proso) —) —
Gryka) —) —

Rozkład Letni pociągów na stacji Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A

Kupię dom

w m. Piotrkowie, z przejęciem długów hipotecznych. Część zapłaci gotówką. Oferty zostawiać w Redakcyi «Tygodnia». (3—3)

Kazimierz Ubysz w Bełchatowie, st. kolei Piotrków, poleca

DO SIEWU ŻYTO

Kanadyjskie pierwszej reprodukcji i także żyto Petkuskie. (3—2)

Rb. 200

miesięcznie

i więcej może zarobić każdy, podjąwszy się agentury przedmiotu łatwo zbyt znajdującego i niezbędnego w każdym gospodarstwie domowym. Oferty (i w rosyj. języku) kierować: Leopold Feith, Wien VII/2. (0—3)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW. Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nieostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—9)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą „Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
 Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

W składzie materiałów piśmiennych
PRZY DRUKARNI
„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych:

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i linijowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolot., zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najposzechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastami ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i linijowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet,

Ochraniacze do ołówek,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijaly z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po niższej cenie tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli Ziemi, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Geometrów, etc.

Kwitaryjusz,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 53 powieści p. t.

«O MILIJONY».

„Dzwonek Częstochowski”

pismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. Józefa Adameczyka (12 dużych tomów rocznie).

W roku bieżącym «Dzwonek Częstochowski» między innymi drukuje obszernie opracowany, z artystycznie wykonanymi ilustracjami „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa” oraz pięknie ilustrowane „Dzieje Klasztoru Jasnogórskiego”.

Dla prenumeratorów wspaniałe

PREMIUM NA ROK 1902

Obraz artystycznie wykonany kolorami przedstawiający:

Ołtarz z Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

Piękne to premium otrzymują wszyscy całorocznymi prenumeratorzy «Dzwonka Częstochowskiego», jedynie za dopłatą 50 kopiejek na przesyłkę pocztową.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego” wynosi: w Częstochowie rocznie rub. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rb. 4, półrocznie rub. 2, kwartalnie rub. 1. W Austrii: rocznie koron 12, półrocznie koron 6.—W Niemczech: rocznie marek 10, półrocznie marek 5. Cena ogłoszeń: Na całej stronie rub. 12, na połowie str. rub. 8, na czwartej części strony rub. 5 i wiersz 75 kop.

Dla prenumeratorów DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO redakcja ofiaruje po niższej cenie książkę

Obrazy w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze

ozdobione kolorowemi, artystycznie wykonanemi ilustracjami.

Cena katalogowa «Obrazów w Sali Rycerskiej na Jasnej Górze» za egzemplarz ozdobnie oprawny rub. 1 kop. 50, dla prenumeratorów «Dzwonka Częstochowskiego», żądających wprost z redakcyi, tylko 1 rubla i kop. 20 na przesyłkę pocztową.

Listy należy adresować: (12—4—4)

Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego” pod Jasną Górą w Częstochowie.

ZAWIADOMIENIE.

Długoletni Zarządzający Magazynem Kaukaskim **J. Choźejnatow, Niecała № 6,** ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z powodu zwinienia interesu przez powyższą firmę, otworzył w tem samym miejscu

Magazyn Kaukazki

i takowy pod własną firmą prowadzić będzie. Zaopatrzywszy się w różne nowości, mam nadzieję, że Sz. Publiczność poprze nowo utworzony mój magazyn.

Pozostaje z szacunkiem

P. Lisin.

6 Niecała 6.

(W. B. O. 5405)

(1—1)

Salę balową t. zw. Kupiecką

kompletnie urządzonej z kuchnią, nakryciem i zupełnym urządzeniem wynajmuje na wesela i wszelkie uroczystości po cenie umiarkowanej.

Adres: ul. Kazańska (dawniej Garncarska) dom własny

(3—1)

Z uszanowaniem **M. HERTZ.**

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości publicznej, że w dniu (1) 14 Listopada r. b., o godzinie 11-ej rano na stacji **Będzin** odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną **kamienia wapiennego w ilości około 1000 pudów,** który nie został odebrany przez adresata Pykę z frachtów od Dobrzyńskiego za №№ 1224 i 1244 Rudniki-Będzin. (3—3)

BIURO UNGRA

w WARSZAWIE,
Aleja Jerozolimska 84
(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**

Wielki wybór **Mahoni.** Ceny niskie.

(W. B. O. 5106)

(6—3)

Piotrków. M. PAKCIŃSKI,

Zegarmistrz Cechowy

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska)

Posiada na składzie

WIELKI WYBÓR:

Zegarków, dewizek i breloków złotych, srebrnych, niklowych i stalowych czarnych i niebieskich

z pierwszorzędných fabryk, jako to:

Audemars, Badollet, Longines,

P. Mosera, Boutle, Omega i innych;

REGULATORÓW

beckerowskich i paryżskich; zegarów kuchennych, budzików zwyczajnych i fantazyjnych;

przyjmuje obstalunki na zegary wieżowe; firma egzystuje od 1892 r. (6-6)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

o **Cena flakonu 60 kop.** o

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Żądać wszędzie. (10-6)

Potrzebny jest solidny i zdolny

Agent

do sprzedaży na dogodnych warunkach maszyn do szycia.

Kompanija Singer

(1—1) Piotrków, plac «Aleksandryjski».

Poszukuje się 9—11 letnie

Dziewczynki

do wspólnej nauki. — Wiadomość w Redakcyi. (3—1)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MEŃKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52—2—3) **Bronisław Graczykowski.**

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek

Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.—

Gramatyka polsko-francuzka k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-y k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (14—2—5)

Skład u autora, Warszawa, Złota № 6.

Wobec tego wszyscyściego myśli ucieczki do Hawru najrozkoszniejsza melodyja.

był ciągle przy mnie przytomny, której obraz światła nie oddawać tej dziewczy, której obraz tego nie chciałem i postanowiłem sobie za nie w to ja przegram i Anielkę będę musiał oddać. Oż tego, że jeżeli ze swemi prawami wystąpi Pinałowa, obrzydliwy. Nakonec nie udało się wcale do obrzydliwy. Anielkę wyrwał z rąk jej katów, to myśli sportkania już te wszystkie historie, jakie przeżyłem w kraju, się z policją dreszczem mię przejmowała, tak mi Anielkę wyrwał z rąk jej katów, to myśli sportkania Wreszcie choćby w takim wypadku zwyciężył cuskiej katwo może się wytrzymał ze swych praw. Pinał, stara czarownice, która wobec policyi tran- stąpić jeżeli nie przez Walburga, który zapewne nie Odebranie mi Anielki w takim razie mogłoby na- gliby się za mną w pogon tam nie gdiendziej, choćby innych nie miał śladów, bezwarunkowo pu- rzyści. Walburg wiedział o kierunku mej podróży i do Hawru stanowczo nie przedstawiała dla mnie ko- inny; kto wie, czy by zajęść mogło. Przytem ucieczka czekać na odjazd. Mógł nadejść Walburg, lub kto ścia rano. Niepodobna było przeszo czterech godzin odchodzi dopiero o godzinie siódmej minut dwadzie- kolei i przekonaniem się, że istotnie, pociąg do Hawru

— 427 —

delikatne, stłumione skrzypnięcie drzwi, a potem lek- kie kroki na korytarzu. Słyszałem szelest sukni kobiecej. To ona! ona! moja dobra, moja śliczna, moja ukochana. O! jakże każdy jej krok słodko odbija się w mem sercu!

Ukazałem się na korytarzu słabo oświeconym przez jedną, przyćmioną zresztą lampkę gazową, mi- goczącą w głębi.

Ujrawszy mnie, zatrzymała się przerażona.

— Nie lękaj się pani, to ja.

Podbiegła ku mnie. Uchwyciłem jej drobne, zimne rączyny i, całując je namiętnie, szeptałem:

— Jak dobrze, że pani przyszła, jakim wdzięczny pani za to. Czego pani drży? nie lękaj się niczego, pod moją opieką nic ci się stać nie może.

Podąłem jej ramię, a ona położyła na niem główkę i płakać spazmatycznie poczęła.

— Uspokój się droga panno Anieli, uspokój się i choćmy nie tracąc ani chwili czasu.

Gwałtownym wysiłkiem wstrzymała łzy i, za- zatrzymując mnie, spytała:

— Czy pan mi przysięgniesz, że nie mi złego nie zrobisz?

— Boże kochany! zawołałem z ogniem i siłą, czyż ja mógłbym ci co złego zrobić? Nieba każ przy- chylić—a przychyli...

— A mój ojciec? co się stanie z mym ojcem?

— Poradzimy i na to. Niech tylko się dowiem, co mu grozi. Mamy jeszcze czas. Teraz uciekajmy.

Teraz należało się zastanowić nad tem, jak ny, głuchy szum, ciężki oddech milionowego miasta. zdala tylko gdzieś, z po za murów dobiegał nieustan- po ciemnym szafarze nieba francuskiego. Noc była cicha; siedniej posesyi, ogromnego jakiegoś domu, i plynął mien mieszcząca, który wydobył się ponad dachy są- Na prost mnie, w okno odstosowane wpadał pro- odgadniona chowa dla mnie w swem konie?

I co mię jeszcze spotka? jakie losy przyszłość nie- dział samotny i czekał na pannę, którą mam wykrasć powiedział, że za trzy miesiące będę w Paryżu sie- miałym się w oczy temu, który mi był wtedy Warszawa mego przyjaciela, dziennikarza! Rozes- straszonych scen od chwili, gdy spotkał na ulicach mie dokola. Iez przysięść mój Boze, ile przygód, ile usiadłem, wsłuchując się w głęboką ciszę otaczającą północy byłem gotowy do drogi. Zmęczony trochę, Zaparkowałem rzeczy i kolo godziny pierwszej po- porównanego Leporella.

Wkrótce usłyszałem głosne chrapanie mego nie- gdzie stało jego łozko.

Ruszył ramionami i poszedł do przedpokoju, — Stanowczo.

— Więc stanowczo jedziemy o trzeciej? sam dam radę.

— Polóż się, rzekłem do niego, przespój się działał. Był widocznie zmęczony mocno: dziś ja cały prawie dzień przespalem a on czuwał i

— 426 —

A przytem nie jestem wcale denuncyjantem i nie mam czasu. Jestem przekonany, że Walburg tak by sprawą pokierował, iż musielibyśmy z miesiąc co najmniej siedzieć tu w Paryżu, a ja tego nie chcę i nie mogę.

Alfons kiwał głową, jakby nie bardzo rozumiał i wierzył w powody mego takiego a nie innego postępowania względem Walburga; w końcu wysłu- chwawszy wszystkiego, rzekł:

— Więc jedziemy?

— Tak.

— A dokąd proszę pana?

— Do Hawru.

— Cudowna myśl, choć nie wiem, co to jest Hawr.

— Trzeba żebyś uregulował rachunek z hotelem i dowiedział się o której godzinie pociąg odchodzi do Hawru.

— Jeżeli wyjeżdżamy o trzeciej, to zapewne wiadomo panu być musiało, że o tej godzinie pociąg idzie.

— Wcale tego nie wiem. Oznaczyłem tę a nie inną godzinę dlatego, że mi się dla panny Anieli wydawała najdogodniejszą i najlepszą.

— Aha! ale proszę pana to djabelnie zmienia sytuację. A nuż pociąg odchodzi wcześniej, albo o jakiej 7-ej dopiero rano?

— To byłoby istotnie bardzo złem. Ale nie róbmy przypuszczeń. Idź proszę cię na dół, zapłać

— 430 —

— 423 —

po spędzeniu paru beśsennych nocy, zwłaszcza, że czynku Alfonsa, choć usprawiedliwioną zresztą zupełnie. Nie nie odrzekłem na tę gwałtowną chęć wypowstaniemu zdrowi, rześci, energiczn.

to będzie nawet lepiej. Wypsiemy się wyborcie, jak odłożyć naszą ucieczkę do rana. I wie pan co, bolesnego faktu, proszę pana, nie pozostaje nam nic, minut dwadzieścia rano! Wobec tego faktu, tego — Niestety! odchodzi jutro o godzinie siódmej

wrui? — To mniejsza. Cóż wiesz o pociągu do Ha-

czy nie...

tego, nie mogę panu powiedzieć, czy nas tu zdarli wiedzą ile to stanowi naszych złotówek i wskutek dziesięci franków, dwadzieścia pięć centimów. Djabli — Wszystkie. Rachunek już zapłaciłem: trzy-

interes?

— Dobrze, niech będzie Pinaj. Cóż, zatatwiles skiem zresztą jest ona w hotelu zapisana.

z tego samego szlachetnego rodu. Pod tem nazwi- na, to sławni w Warszawie lichwiarze i ona musi iść przedrzejnając akcent zydowski. Pinaje proszę pa- ta? ny, una się nazywa Pinaj, pani Pinaj, mówi,

— Jak się nazywa die alte Hexe? pan o nią py-

pod pachą książkę z rozkładem kolei. dział je Alfons, który powrócił ze swej misji, niosąc nie znam nazwiska czarownicy, ale szczęściem wie- czyłem i chciałem adresować, gdy sprostregłem, że kiej, jako mordercę i złodzieja. Właśnie list ten skon- będzie go oszczędzał i wydam w ręce policyi trananz-

co się należy i dowiedz się o wszystkim. W każdym razie... cokolwiekby, dodałem wpadając na nową myśl, pożycz od rządcy książki z rozkładem kolei. To nam się przydać może...

— Tak, tak! — zawołał Alfons i dodał ze zwykłą sobie przenikliwością, bo proszę pana, jeżeli niema pociągu do Hawru, to może być w inne miejsce, do jakiego innego djabła o godzinie trzeciej rano. No, leczę, pędzę...

Wybiegł. Istotnie, jeżeli pociąg zaden o godzi- nie trzeciej nie odchodzi do Hawru, to mogłem wsiąść na inny odchodzący o tej porze. Główna bowiem rzecz była uciec z Paryża jak najprędzej i wcale mi w tej chwili nie zależało na tem, gdzie z Anielką ucieknę, byłem uciekł. A nawet, mówiłem sobie, ucieczka w inną stronę niż do Hawru będzie dla mnie bardzo korzystną i dobrą. Walburg wie dokąd jadę i puści się w moje ślady ku Hawrowi; nie znalazłszy mię tam jednak na razie straci głowę, pocznie robić poszukiwania, a ja tymczasem zawrócę do Hawru i zyskam znowu kilka dni, a nadewszystko Anielkę umieszczę gdzie w bezpiecznym miejscu. Zresztą, w teje chwili, po krótkim namyśle przy- szła mi jeszcze jedna myśl.

Siadłem i począłem pisać list do starej czaro- wnicy, do żydówki, opiekunki Anielki. W liście tym donosiłem obrzydłej megerze, że Anielka ze mną ucie- kła, że niech powie Walburgowi, by się nie ważył mnie ściagać, lub komukolwiek z krwonych Anielki ja- kakułwiek przykrość robić, gdyż w takim razie nie

na chwilę na dworcu hawryskim, wymkną się niepo- dyjować rzeczy. Ja zaś z Anielką pokazawszy się na dworzec do Nantes, tam kupić bilety i wykspie- od hotelu, Alfons miał niezacznie skrócić i ruszyć banhof drogi do Hawru. Odjechałszy jednak nieco Anielką, w drugim Alfons z pakunkami, wprost na hotelu wyruszyć dwoma powozami, w jednym ja z za sobą wszelkie ślady. W tym celu mieliśmy z Ulozyłem sobie cały plan działania, żeby zatrzeć

wym podaje nieznanej mi dotąd rozkoszy. tem, i owszem — myśląc o Anielce napawałem się pe- przeczaczeń. Ale wówczas nie wiedziałem jeszcze o moze najfatalniejsze ze wszystkich w łancuchu moich mi serce przepelnia jej obraz. Było to nowe ogniwo,

Tak bo już ją niestety nazywałem i czułem jak będzie spokojny o ma śliczną, złotowłosą dziewczkę. Melbourne», ale to już będzie rzecz łatwiejsza, gdy w której była wiadomość o rozbiću się statku» wstąpić dla zobaczenia roczników tamtejszej gazety. się podziatem. Wprawdzie do Hawru wypada mi mego wroga, który nie będzie wiedział gdzie mu okret idący do Anglii i wbiąd wprowadzę przez to Anielkę; sądę potem w Nantes na pierwszy lepszy przed sobą i w jakim bezpiecznym miejscu umieszczę tem. Zyskam przez to na czasie, będę miał kilka dni myśli mu nawet nie przyjdzie, że do Nantes pojecha- z radości. Tam mię Walburg szukać nie będzie, na do Nantes, na Chartres i Angers. Az podskoczyłem zamiarom. O godzinie 3-jej minut 35 rano szedł pociąg której ruch pociągów w sam raz odpowiadał moim

strzeżenie i popędzić do Nantes. Zdawało mi się, że tym sposobem zmylę najwytrawniejszą nawet pogoń.

Wśród tych rozmyślań, czas płynął powoli ale ciągle. Na kominku stał zegar i głosem miłym, ci- chym, melancholijnym wydzwaniał pierwszą, potem drugą godzinę.

Po drugiej obudziłem Alfonsa. Kazalem mu przy zachowaniu możliwej cichości zająć się zniesieniem rzeczy i sprowadzeniem fiaków, tak, żeby wszystko było gotowe i ani chwili czasu nie stracić, gdy się Anielka ukaże. Wszystko to zrobił on szybko i sprawnie i zniósłszy rzeczy został sam na dole. Co do mnie, uchyliłem drzwi od korytarza, zgasilem światło i w kapeluszu i paltocie oczekiwałem na mo- ją dziewczkę, chwytając uchem najmniejszy szelest, drząc na lada skrzypnięcie lub sztuk niespodziewany. Serce mi biło jak młotem i nie pamiętam, bym był kiedy tak wzruszony, jak owej nocy, w drugorzę- dnym hotelu paryskim. Zegar na kominku wydzwa- niał kwadransę, najprzód jeden, potem dwa, potem trzy...

Stanowczo godzina się zbliżała. Czy się pokaże? Czy nie zlekła się w ostatniej chwili?... Czy nie stanęła jej na drodze jaka nieprzewyciężona prze- szkoda? Takie sobie zadawałem pytania, drząc cały jak w febrze. Czułem, że jeżeli jej nie ujrzę, będzie to dla mnie tak bolesnem!..

Ale nie, jeszcze trzecia godzina nie wybiła na zegarze w moim numerze, gdy wśród ciszy panującej w całym domu rozległo się w kierunku mieszkania dam,